

Barbara Jedynak

Polskie rozłąki i powroty – w kręgu europejskich arcynarracji wolnościowych : w 150 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza

Niepodległość i Pamięć 12/1 (21), 9-20

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Jedynek

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Polskie rozłąki i powroty – w kręgu europejskich arcynarracji wolnościowych

W 150 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza

*Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie.*

Adam Mickiewicz,
Epilog, Pan Tadeusz, w. 64-69.

Współczesne badania nad kulturą i historią Europy wyrażają się w niezwykle bogatej, liczącej tysiące pozycji bibliografii naukowej, popularnonaukowej i równie obfitej publicystyki. Tematy związane z problemami utraty wolności indywidualnej bądź zbiorowej, okazały się szczególnie interesujące dla odkrywania pamięci zbiorowej Europy. Uwyraźniło się, jak bardzo różne stanowiska panują w podstawowych dla historii kwestiach. Język polityki dąży do artykulacji nowych, zjednoczeniowych wariantów porozumiewania i opisu.

Jest jednak jeszcze jedna, coraz bardziej doceniana warstwa głębinowa świadomości, która przechowuje nie zawsze dostrzegane i udostępniane zapisy doświadczeń, które mają bardzo silny wpływ na historię i postawy emocjonalne, nieraz decydujący o bardzo silnych i trwałych splotach kulturowych. Zrodziło to potrzebę sięgania do przebogatych złóż pamięci narodów, zawartych w literaturze, pamiętnikarstwie, dziennikach, wspomnieniach. Studia nad tymi tekstami mają określone cele. Rysuje się kierunek bibliograficzno-pamiętnikarski (mający przecież bardzo bogatą tradycję europejską), szczególnie uwrażliwiony na wprowadzenie do historii „pojedynczości” i psychologizmu. Personalizacja dziejów, możliwa dzięki sięgnięciu do pamięci indywidualnej, staje się bardzo ważnym współcześnie sposobem przywracania godności pokrzywdzonym, uwrażliwienia na cierpienie i humanizowanie polityki (o ileż bardziej przejmujący od mów politycznych wygłaszanych przy okazji obchodów 60-lecia wyzwolenia Auschwitz był przejmujący, nieplanowany w scenariuszu krzyk byłej więźniarki Miriam Jahar, pytający: dlaczego? miałam tylko 17 lat!). Niewola słów i pamięci do dzisiaj

dotyka polskie opowieści z wielkim trudem przenikające do zbiorowej pamięci Europy (Powstanie Warszawskie, Katyń – brak zgody na minutę ciszy w Parlamencie Europejskim dla uczczenia 60 rocznicy zbrodni katyńskiej).

Do badań nad modelami pamięci zostało wprowadzone pojęcie arcynarracji. W rozumieniu Agnes Heller przez arcynarrację należy rozumieć taki zespół opowiedzianych opowieści, historii, fantazji, które pełnią w danej kulturze nadzwyczajną rolę (Clifford Geertz), swoiste arche¹. Wspólność i występowanie arcynarracji decyduje o istnieniu konkretnej kultury, posiadającej wspólny fundament, wzorce wyobraźni i modele pamięci (np. eposy Homera, Biblia). Różne zbiorowości Europy posiadają swoje argumentacje, ich sposób bytowania jawi się jako ważny problem badawczy, a także polityczny. Poszukiwanie języka opisu i analizy arcynarracji jako niezbędnego „surowca” modelu europejskiego, jest nieustającym i bardzo ważnym zadaniem humanistyki współczesnej. Upatruje ona swoje nadzieje w poszerzeniu metod komparatystycznych, które będą nie tylko układały wątki i motywy „obok siebie”, ale podejmą koncept utworzenia „wspólnoty wszystkich narracji”. Tu jednak kryje się nieprzełamany spór o to, co w tej dziedzinie jest możliwe, a co nie jest możliwe. Rany zadane przez „terror historii” (Mircea Eliade), tak bardzo obecny w dziejach Europy, konstytuują swoistą cechę arcynarracji europejskich. Pytania „Jakiego etosu potrzebuje Europa” (P. Ricoeur)² są pytaniami także o „ekonomię”. W dziele wymiany pamięci o cierpieniach zadanych i doznanych. To jeden z podstawowych sporów o kształt współczesnej kultury (to ta „ekonomia” zadecydowała o braku czasu na minutę pamięci o Katyńiu w Brukseli).

Polskie pamiętniki należą do jednych z najbogatszych zasobów narracji i arcynarracji w Europie. Trud wprowadzenia ich do zbiorowej świadomości będzie rzeczywiście trudem niezwykle ciężkim, także i dlatego, że najważniejsi kapłani współczesnego arche – właściciele stacji TV – nie dopracowali się w tej dziedzinie żadnego porządku. „Uśpione” arcyfabuły tkwią jednak w każdej współczesności, a ich prawdziwa siła może być tym większa, im bardziej nierozpoznawalna.

Do takich nierozpoznanych do końca arche kultury europejskiej należy problematyka utraty domu i stron rodzinnych. Z tą sferą życia człowieka łączą się cierpienia, krzywdy, rany nie dające się zaleczyć, gdyż dotyczą najbardziej istotnych i ważnych dla człowieka części jego egzystencji. Polskie tragiczne rozłuki i doświadczenia posiadają swoje cechy charakterystyczne, różniące się na tle innych zbiorów. Dlatego warto do nich sięgać, by znalazły miejsce w procesie wymiany i ekonomii pamięci o historii cierpień jako niezbywalnym elemencie tożsamości. Pozostaje otwarte pytanie o granice partnerowania tradycji u boku nowatorstwa i reinterpretacji: „Tradycja stanowi zobowiązanie wobec przeszłości i przypomina, że nikt niczego nie rozpoczyna z niczego; ale dana tradycja pozostaje żywa tylko wtedy, gdy jest włączona w nieprzerwany proces reinterpretacji. Tutaj jest pole dla poddawania rewizji relacji o przeszłości i dla wielości interpretacji wydarzeń założycielskich”³. Dla polskich doświadczeń narracji martyrologicznych najważniejsza jest ich długotrwałość (XVIII, XIX, XX wiek), intensywność i bezpowrotność. Sięgnięcie do zbiorów pamiętnikarskich – zaprezentowane w przedstawionym artykule – ma na celu przywołanie pamiętki z dziejów kształtowania się polskich arcynarracji wolnościowych z okresu porozbiorowego. Adam Mickiewicz (1798-1855), trzeba to w 150 rocznicę śmierci – przypomnieć, pozostanie niezapomnianym, aczkolwiek coraz słabiej znanym w Europie, „ojcem założycielem” nie-

1 A. Heller, *Europejskie arcynarracje o wolności*, „Przegląd Polityczny”, 2005, 69.

2 P. Ricoeur, *Jakiego etosu potrzebuje Europa, Europa jutra*, red. Peter Koslowski, Lublin 1994.

3 Tamże, s. 106.

podległościowego arche, organicznie związanym z historią Rzeczypospolitej. Utrata Rzeczypospolitej stała się ważną częścią martyrologii polskiej. Staropolskie przekonanie o jedności terytorialnej w granicach sprzed I rozbioru (nigdy już nie odtworzonej) pozostawiło niezatarte szlaki w kształtowaniu polskiego modelu przeżywania utraty ziem. *Pan Tadeusz* był nie tylko modlitwą wygnańców – ale „aktem założycielskim”, swoistą arcynarracją dla śmiertelnie ugodzonej kultury szlacheckiej, wplecionej w cykl nieszczęść związanych z likwidacją państwa i powstań w sprawie wolności.

W takiej kulturze zwracają uwagę modele odwiedzania przeszłości, rytuały pożegnalne, ale także wypracowanie wzorów powrotu do miejsc utraconych. *Lampart* Tomasi di Lampedusa jest bardzo znaną w Europie opowieścią o świecie ginącym, ale *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, *Pamiętniki* Ignacego Domeyki, *Pamiętniki* Władysława Mickiewicza – i *Kraj lat dziecińczych* Jana Bułhaka, są opowieściami głęboko różnicującymi świat europejskich arcynarracji. Co wie o kulturze Rzeczypospolitej Europejczyk?

Obyczaje związane z domem polskim po 1773 roku były w kulturze szlacheckiej bardzo bogate. Niezliczoną ilość opisów rytuałów pożegnalnych i powitalnych znajdziemy w pamiętnikach szlachty. Pisarstwo wspomnieniowe znakomicie uzupełnia naszą wiedzę o dawnej kulturze polskiej, wciąż pojawiają się nowe pamiętniki, wydawane w kraju i na emigracji (np. bardzo wartościowa edycja czterech tomów *Pamiętnika Kijowskiego* w Londynie w 1980 r.). Świadczy to o żywej potrzebie pogłębiania obrazu naszych dziejów, zwłaszcza dotyczących ziem dawnej Rzeczypospolitej. Nie została zamknięta ostatnia karta wspomnień ani nie zostało wypowiedziane ostate sło wo nauki.

Obyczaj szlachecki, który dogasa na naszych oczach (z wielką niekorzyścią dla kultury i obyczaju), wciąż fascynuje przeszłością – to prawda, że trudną i obarczoną winami, ale jakże bogatą, zasobną w imponderabilia i lśniąca jak pas kontuszowy⁴. Pisał o tym w *Kresach* Jacek Kolbuszewski.

Nad Niemnem, Dźwiną, Wilią, Szczarą, Horyniem, Styrem, w głębokich lasach Litwy, w bezmiarze łąk wolińskich i stepów Ukrainy, pozostały ślady dawnych siedzib Polaków i ich kultury. Tam, gdzie wichry historii były najokrutniejsze, pozostały krzyże, zarośnięte cmentarze, nadkruszone pomniki, ruiny zamków, wałace się dworki. Powstały nowe domy, zaludnione innymi mieszkańcami. Od I rozbioru Polski aż do zakończenia represji stalinowskich wobec Polaków, cywilizacja i kultura polska cofały się z terenów dawnej Rzeczypospolitej. Śmierć tej kultury była głęboko tragiczna i zmieniła mapę wpływów kultury łacińskiej. Nie było to obojętne dla dziejów całej Europy, doprowadziło do głębokiej asymetrii w polityce i krwawych wojen.

Kresy pozostały krainą – jak zagubiona Atlantyda – tajemniczą, magiczną, w której Polacy zawsze będą poszukiwać bohaterów, zamków, czasów dzieciństwa, królów i hetmanów, nadzwyczajnych krajobrazów i niecodziennych wrzuszeń. Jest to w istocie urok zaginionych kultur, które zawsze będą miały swoich badaczy i poszukiwaczy niezwykłości. Teatr dziejów, który tak dobrze potrafi opisać historyk, dla badaczy kultury i archetypów pozostaje na zawsze otwarty. Dla poszukiwaczy tożsamości, symboli, języka odległych epok, Kresy żyją. Przejawia się w tym także swoista walka człowieka historycznego z „homo novus”, który lubi szybki bieg w przyszłość, gubiąc przy tym niejednokrotnie pamięć o przeszłości. W dobie romantyzmu pamięć nazywano pięknie „wewnętrznym świecznikiem narodu”, bez którego mogą w dziejach wydarzyć się rzeczy straszne, gdy gaśnie – naród popada w obłąkanie, mówi od rzeczy, wszystko bie-

4 T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej*, Kraków 1988.

rze i czyni opacznie, cudzego potrzebuje dozoru, wszystko na nim, kto chce, wytarguje: „Oto cienie przeszłości tułają się bez czci i pożałowania. Nikt nawet nie wie, gdzie są groby wielkich ludzi; a wiara, cnota i nadzieja odlatują w inne czasy. Piękność, sztuka i poezja nie mają żadnego powabu. (...) Biada ludziom, którzy ku tej przychodzą niepamięci! Straciwszy sprzed oczu obraz przeszłych czasów, zarówno i tego nie postrzegają, co się koło nich dzieje. Samych siebie nie znają; są tylko przedmiotem rozumienia i znawstwa dla drugich”⁵.

„Nie dosyć na tym, że jesteśmy, potrzeba to jeszcze wiedzieć” – pisał Maurycy Mochnacki⁶. Pamiętniki sarmackie zachowały niepowtarzalną urodę języka i wdzięk wrażliwego na obyczaj narratora. Człowiek XIX wieku był jeszcze głęboko związany z gniazdem rodowym, ziemią, krajobrazem, narodem. Posiadał bogatą skalę przeżyć, a okazywanie uczuć radości, żalu, rozpaczki leżało w stylu epoki. Etos i katharsis, tak wyraźnie obecne w twórczości romantyzmu, a potem neoromantyzmu (modernizmu), wyrastały na podłożu bogactwa osobowości i indywidualności, nieskłonnych do banalności i płaskości życia.

Pod prawie nieobecną już formą dworku szlacheckiego (na samej Litwie zniszczono ich 40 tysięcy), pozostało właśnie w pamiętnikach owo wieczne życie, wieczne opowiadanie, muzykowanie, wojowanie, miłowanie. W opowieściach przesuwają się korowody kontuszowe „żałobami czarne”, barwne w polonezach, mknące w kuligach, skute łańcuchami syberyjskimi, śmigłe na koniach i nieme, jak rzeźby, w dołach śmierci.

Odczuwanie przeszłości, badanie jej śladów, próba rozumienia przyczyn zmienności, jakże tragicznych dla Polaków, dziejów, należały do stale obecnych tematów prozy XIX i jeszcze XX w. *Pamiętniki* Ignacego Domeyki są tego znakomitą przykładową. Pisał je człowiek głęboko doświadczony i znakomicie rozumiejący swoje czasy. Jego *Araukania*⁷ jest swoistym traktatem podejmującym nabrzmiałe problemy współczesności (ujarzmianie narodów). Żadna cywilizacja nie powinna rodzić się z krwi synów i braci. Sprawy polskie Domeyko traktował bardzo osobiście, był żołnierzem powstania listopadowego, znał emigrację i jej problemy. Pożegnał progi domowe młodzieńcem, powitał starcem (jakże to polskie i jakież ciekawe; w biografii obrońców wolności do dzisiaj rozpoznajemy dawne szlacheckie konwencje, tak wyraźne jeszcze w pokoleniu żołnierzy 1939 roku). Ignacy Domeyko opisał swój ostatni dzień w Zapolu, które opuszczał w czasie listopadowej wojny: „O wschodzie słońca były już konie osiodłane; stała czeladź przy ganku na pożegnanie. Jakoś mi było niedobrze; na wyjściu nie znana mi dotąd trwoga ogarniała; zatrzymałem się i do pokoju wróciłem, myśląc, żem czego zapomniał; spojrziałem na zegarek – już czas. Idę i znowu na próg jak gdyby mię kto za poły przytrzymał. Stała mi na myśl matka moja, jakby z ostrzeżeniem, że źle poczynam, nie poradziwszy się Boga, nie wezwawszy Go na pomoc. Odszedłem do izby sypialnej, zawarłem drzwi za sobą i zmówiłem Ojczy nasz i modlitwy, które za dziecinnych lat mnie nauczono; w końcu przyszły mi do duszy te słowa, które wyrzekłem: «Panie Boże Wszechmogący, W Trójcy świętej Jedyny, spraw aby myśli moje, słowa i uczynki ku Twojej służbie i chwale były obrócone i nigdy się woli Twojej świętej nie przeciwowały». (Od tego momentu przez lat pięćdziesiąt, gdzieś nie był, aż do dziś dnia, była i jest dla mnie tarczą ta modlitwa i dodaje mi siły; odmawiam ją dziennie i w każdej przygodzie”⁸.

5 M. Mochnacki, *Poezja i czyn. Wybór pism*, Warszawa 1987, s. 311.

6 Tamże, s. 302.

7 I. Domeyko, *Araukania i jej mieszkańcy*, Warszawa-Kraków 1992.

8 I. Domeyko, *Moje podróże. Pamiętniki wygnania*, t. I, Wrocław-Kraków 1962, s. 59.

Pożegnanie Zapola zostało rozbudowane o dalsze sekwencje: poświęcenie domu przez kanonika, odczytanie w gronie przyjaciół listów od Adama Mickiewicza, pożegnanie z wieśniakami przy granicach wioski.

„W taki sposób opuściłem na zawsze Zapole, rzucając ostatni raz okiem na piękne, zielone runie, których plon kto inny zbierze”⁹.

Pożegnanie domu i ziemi mieści w sobie wszystkie typowe dla obyczaju staropolskiego elementy: zmówienie modlitwy, pożegnanie z matką, poświęcenie domu, ucałowanie ziemi, pożegnanie na ganku, pożegnanie z wioską i wieśniakami, pożegnanie całego krajobrazu.

Ganek – modlitwa – matka – ucałowanie ziemi i pożegnanie domu stanowiło niezbędny strukturalnie schemat pożegnań. Przed 1795 rokiem spotkamy wiele rytuałów radosnych, wzbogaconych śpiewem; katastrofa roku 1795 zmieniła radykalnie nastroje pożegnań domu szlacheckiego, wdarła się nić niepokoju, przeczcucia opuszczeń na zawsze, także wśród żegnających nie było już wszystkich; zaczęła się ułomność, niepełność, rozbitcie harmonii sarmackiego świata. W przepięknym pamiętniku T. Konopki *Historia Domu Naszego*¹⁰ znajdziemy bogatą panoramę rytuałów pożegnalnych i powitalnych na gankach dworów i dworków z czasów Stanisława Augusta. Zaświadczają one o urodzie życia szlacheckiego i bogactwie wykształconych w tradycji pięknych form powitalnych i pożegnalnych. Ignacy Domeyko, podobnie jak J. Niemcewicz, I. Chodźko, H. Rzewuski, A. Mickiewicz, posiadał niezwykłą pamięć i wielki talent opisu obyczajowego. Dotyczyło to nie tylko obyczaju polskiego, ale i araukańskiego. Jego opisy np. obyczaju i rytuału domowego Indian należą do jednych z najpiękniejszych w literaturze przedmiotu i świadczą o wielkim szacunku Domeyki dla obyczaju domowego i rodziny.

Wichry historii roztrząsały domy, wyludniły ganki, zabrały radość spotkania, napłynęły się żałobą, upraszczały rytuały. Świat przyjazny, ufny, kochany, powoli stawał się obcy, groźny, nieprzyjazny. Pisali o tym pamiętnikarze, pisarze i poeci, kronikarze. Kronikarz „Strzechy” pisał: „W tych czasach żałobnych nie zdziwicie się kronice nekrologicznej – umierają dokoła nas nie tylko ludzie, ale idee, tradycje, uczucia, obyczaje nasze. Z Polski starej ledwie to nam wkrótce pozostanie, co najmniej godne było wiewać. Przez długie wieki odznaczaliśmy się najszlachetniejszymi popędami, współczuciem dla wszystkiego, co było jasne i piękne (...). Groby się mnożą”¹¹.

Wincenty Pol w *Pamiętnikach* opisywał odmianę polskiego bytowania: „Wszystko jest wrogiem dla człowieka wśród wojny: wrogiem jest wróg; wrogiem jest noc, bo niepewny i omackiem idzie, bo niepewny składa głowę do snu na tej ziemi, która go może za chwilę pokryje; więc usypia wśród drgania, a strasznymi snami męczony budzi się na odgłos komendy wśród trwogi i pierwsze, za co chwyta, jest zimna broń, mordercze narzędzie bliźniego; a jednak tylko w tej broni pokłada już całą miłość i całą nadzieję! Wrogiem jest świt dla człowieka, który do dzieciństwa z radością zawsze witał, bo o świcie poczyna się bój; wrogiem jest każdy most, każdy lasek, każdy krzak, bo wszędzie upatruje i obawia się zasadzki lub zdrady, i wszystko jedno narzeczcie czy się do mieszkańców miejscowych zbliża jako przyjaciel czy nieprzyjaciel, wszędzie jest jego droga oznaczona krzywdą, gwałtem i zniszczeniem”¹².

⁹ Tamże, s. 60.

¹⁰ T. Konopka, *Historia Domu Naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*, Warszawa 1993.

¹¹ „Strzechá”, *Kronika*. Rocznik czwarty, 1871, s. 59.

¹² *Obrazki litewskie. Z pamiętników Wincenego Pola*, Rocznik czwarty, 1871, s. 9.

Pokolenie Domeyki poznało gorycz i kształt zmienianej na ich oczach ziemi. Adam Mickiewicz w genialnym skrócie odtworzył najważniejszy, powstały w pierwszym trzydziestolecu porozbiorowym, genotyp pożegnań i powrotów synów szlacheckich do domów rodzinnych, niejednokrotnie już po przebytej katastrofie długotrwałej rozłąki, zsyłki lub katorgi. Nadzwyczaj ważne dla kultury polskiej genotypy scen powitań i pożegnań doby porozbiorowej stworzył Mickiewicz w monologu Gustawa w IV części *Dziadów* (w. 773-817, 819-850, 853-862), w *Dziadach* części III w Akcie I, w opowieści Żegoty (w. 35-47), w monologu Jana Sobolewskiego (w. 188-247, 247-288), w scenie VII w relacji Adolfa (w.75-189) i w *Panu Tadeuszu* w *Inwokacji* i opisie przyjazdu Tadeusza do dworku (Księga I) oraz w *Epilogu* (w. 64-106).

Słowa tych Mickiewiczowskich opowieści знаły na pamięć całe pokolenia, funkcjonowały jako cytaty w literaturze i mowie codziennej inteligencji, niektóre z nich pozostały do dzisiaj, np.: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, Zapomnij o mnie”¹³.

Ignacy Domeyko utwory Adama Mickiewicza znał znakomicie (zwłaszcza że posiadał wybitną pamięć), nie mówiąc już o oczywistych związkach osobistych i przyjacielskich. To pokolenie pozostało sobie wierne aż do śmierci. Domeyko nosił przy sobie portret pośmiertny Mickiewicza, który otrzymał od Laskowicza.

Na szlakach dawnej Rzeczypospolitej powstały nowe znaki powrotu: przyjaciele, członkowie osamotnionych rodzin, dawni żołnierze, zesłańcy, potomkowie zniszczonych rodów zaczęli skrycie lub jawnie – jak żurawie do gniazd – powracać do dawnych siedzib. Te bardzo charakterystyczne dla obyczaju polskiego powroty były nie tylko wyrazem nadzwyczajnej trwałości uczuć i przywiązania, ale były częścią wielkiego programu narodowego ratowania pamięci o przeszłości, dzielenia się „domową skargą”, wzmacniania redut domowych i wychowania młodych w atmosferze szacunku i pamięci o Polakach, którzy Tu – byli i Tu – powrócili. Bogate rytuały powitań, które w całości mogłyby się znaleźć w książce poświęconej obyczajom polskim na Kresach, były swoistą rozmową narodu z sobą, „mową do siebie”, oddaniem czci i szacunku dla historii polskiej, utwierdzeniem się nawzajem w godności trwania, wzajemnej pamięci i idei łączenia rozłączonych. W idei tej, oczywiście, tkwiło marzenie o scaleniu i wyzwoleniu ziem polskich.

Ignacy Domeyko, podróżnik i pielgrzym do ziem Polski porozbiorowej, znalazł się wśród tych słynnych Polaków, którzy swoimi odwiedzinami zaświadczały, że nie da się rozłączyć i pogрузić w niepamięci narodu. Taką budzielską intencję miała rzadko przypominana podróż Władysława Mickiewicza, syna Adama, do Warszawy i na Litwę w roku 1861. Apollo Korzeniowski napisał wiersz ku czci Władysława Mickiewicza na rozstanie w Żytomierzu (podpisał go po arabsku, by policja nie odkryła autora):

*Jedź z Bogiem!.. Widziałeś, że kraj twój w żalobie,
Lecz pełen Nadziei, Miłości i Wiary,
Że liczniej, niż trawy, rosną tu ofiary,
Że czuje, co winien Ludzkości i sobie.*

*Wiedz Synu człowieka, co zwał się Miljonem,
Co kochał za miljon i cierpiał katusze,
Zabierz w tę spadkową po ojcu twym duszę
Co w nas nie skonało za grobem i skonem.*

13 A. Mickiewicz, *Dziady*, Część III, Akt I, Scena I, w. 245-246.

Świadc, synu Adama, za ziemi twej progiem:
Że po dniach umartwień my jeszcze Niedzielni.
Z pod mogił – Zrodzeni, w śmierci – Nieśmiertelni;
Świadc ludom, jak ojciec twój świadczy przed Bogiem!¹⁴

Nie sposób opisać wszystkich rytuałów powitalnych i pożegnalnych, jakie uwiecznił w *Pamiętnikach* Władysław Mickiewicz. Świadcą one o żywym kulcie Mickiewicza w pozytywizmie. Pod powierzchnią codziennego życia, już rodziły się nowe, wieczne nadzieje romantyczne i pragnienia ekspresji jeszcze pamiętanych, jeszcze kochanych wolnych form kultury polskiej. Były wśród nich śpiewy pieśni filareckich, ofiarowania albumów, bankiety powitalne z improwizowanymi toastami, rytualne mowy „redurowe”, deklarujące wierności ideom Mickiewicza; trwanie na stanowisku narodowym, wieczną pamięć braci i współczucie dla braci Polaków skazanych na tułactwo: „Ty, bracie, coś przybył do nas z wiosną, jako zwiastun lepszych czasów, przyjmij go wdzięcznie, zanieś i połóż drogim grobie, i powiedz, żeś nas zastał na stanowisku. Powiedz, że stary gród Mendoga szanować umie kolebkę swego wieszczą, że nowogródzka ziemia, którą autor Pana Tadeusza taką jasną aureolą otoczył, nie zmieniła się w opokę, że stare baszty Mendoga umieją oddać wiernie i powtórzyć stokrotnie każdy jęk braci na tułactwie i w kraju”¹⁵.

Pierwsza wizyta śladami ojca objęła odwiedziny miejsc pamiątkowych – Tuhanowicz, Zaosia, Świtezi, Wilii, zwiedzanie kościołów, słuchanie domowych śpiewów patriotycznych (przy zamkniętych okiennicach i drzwiach, Wilno), spotkania z Sybirakami, którym udało się powrócić z zesłania (Wilno). Wstrząsająca jest informacja Władysława Mickiewicza, że ci obywatele Nowogródka, którzy podpisali album z dedykacją: „Synowi nieśmiertelnego Adama, Władysławowi Mickiewiczowi, ziolkowi Nowogródzianin, na pamiątkę bytności jego w ziemi rodzinnej, 1861 roku 22 marca – 4 kwietnia w Nowogródku”; a było ich 65 – prawie wszyscy poparli powstanie styczniowe i wszyscy zmarnieli; spotkała ich albo szubienica, albo Sybir, prawie wszystkich konfiskata majątku. Żaden nie doczekał oswobodzenia Nowogródka i Wilna. Każdy, podobnie jak W. Mickiewicz, pozostał z żalobą w sercu po cudownych, wspaniałych osobach spotkanych w czasie niezwykłych odwiedzin: „Co by się ze mną działo, gdybym w magicznym zwierciadle wszystkich, z kim zawiązałem przyjaźń, zobaczył na szubienicy albo na Syberii, i gdyby mi ktoś powiedział, że przeżyję Tuhanowicze, których właściciel z taką dumą czynił mi honory domu?”¹⁶.

Ignacy Domeyko dożył szczęścia ujrzenia ziemi ojczystej po 53-letniej nieobecności. Był to już rok 1884; dwadzieścia kilka lat od pierwszej podróży syna Adama Mickiewicza, dwadzieścia lat od upadku powstania styczniowego; kiedy już wyrosło kolejne pokolenie urodzone w niewoli i już sposobujące się do nowych zrywów. Przypomnijmy, że Józef Piłsudski miał już wtedy 17 lat i piastował w swym sercu idee zrywu zbrojnego. Na stacji w Paryżu witał Domeykę Władysław Mickiewicz, niewidziany od niemowlęstwa, ale którego losy Domeyko uważnie śledził, czego liczne dowody znajdziemy w korespondencji z Władysławem Laskowiczem¹⁷. Losy same spletały te nieustające związki Domeyki z Mickiewiczem. Gdy opuszczał dom w Zapolu na zawsze, czytał listy od Adama, teraz, kiedy po pół wieku jechał w ostatnią podróż

14 W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. II, 1862-1870, Warszawa-Kraków 1927, s. 47.

15 Tamże, s. 57.

16 Tamże, s. 59.

17 I. Domeyko, *Listy do Władysława Laskowicza*, Warszawa 1976.

życia do swojej Itaki, odprawiał go do Niedźwiadki syn przyjaciela, Władysław. Adam żegnał go ostatni, gdy wyjeżdżał do Ameryki. Tak splatały się losy i drogi, w życiu pełnym oczekiwań na to, co najważniejsze. Młodość nadto mocno wyrzeźbiła to pokolenie w miłości do wielkich spraw, wielkich przywiązań do ideałów, by mogło zapomnieć loty Ikara.

*I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie;
I do piosnki rzucali mnie słowo za słowem,
Jak bajeczne żurawie nad dzikim ostrowem,
Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośnie,
Każdy ptak chłopcu jedno pióro zrzucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił...¹⁸*

Opisy podróży Domeyki są piękne, przynoszą unikalne pamiątki z dziejów obyczaju i kultury polskiej na Kresach ostatniego dziesięciolecia XIX wieku. Były to odwiedziny niezwykle, szeroko opisywane przez prasę, przyjmowane jako swoista pielgrzymka, potwierdzająca bezcenne wartości w życiu narodu polskiego. Domeyko witany był jako Wielki Polak. Okazywano mu radość, szacunek i wzruszenie, a on zadziwiał wspaniałą polszczyzną, zdolnością do wzruszeń, pamięcią stron i przyjaciół ziem ojczystych. Witali go ziomkowie, filareci, uczeni, przyjaciele i zacni obywatele. Uosabiał sukces i stałość przywiązań. Dla pozytywistycznej Warszawy i jeszcze szlacheckiej Litwy było to bardzo ważne. Domeyko witał granicę Polski słowami, które utrwalił we wspomnieniu. Rozpoczęła się mowa wewnętrzna, której „chlebem macierzystym” był *Pan Tadeusz*: „Och, witam ciebie serdecznie, ziemio moja, po pięćdziesiąt trzyletnim Ciebie opuszczeniu; ty jesteś dla mnie jak zdrowie poranionym w boju, kiedy po długim kalectwie i ciężkiej chorobie stanie na nogach rzeński wojak i na nowo zabrzęczy mu u boku szabla”¹⁹.

Litewskie „Soplicowo” było ojczyzną wiecznej polskości, rodzinnej i najserdeczniejszej, bo tam zostały prochy ojca, matki. Wawel był symbolem drugiej świętości – państwa polskiego i jego historii: „Wnet i groby królów poczęliśmy oglądać. Najdłużej zatrzymaliśmy się przy Kazimierzu Wielkim, Jagielle, Zygmuncie Starym i Sobieskim, a potem i Kościuszki i Poniatowskiego uczciliśmy popioły. Jest tam w tych kryptach o ozdobnych kaplicach żyjąca nasza historia. Kto uwiedziony światem czy próżną nauką oziębnie w Miłości do kraju, niech tu wejdzie, westchnie, pomodli się – odejdzie Polakiem”²⁰.

Przywodzi to na myśl późniejsze dzieje myśli J. Piłsudskiego, w której przewija się ta sama romantyka symboli: Rossa, w którą wpisany jest intymny obraz dworku szlacheckiego z Mazurka Dąbrowskiego i Wawel – wolny dom-państwo wszystkich Polaków²¹.

Pierwszym dworkiem, jaki ujrzał Domeyko po 53 latach, był dworek nie litewski, a krakowski Juliana i Romany Konopków z Modliny pod Krakowem, a pierwszymi właścicielami – chłopci krakowscy w sukmanach. Domeyko zachował w opisie zachwyty nad urodą staropolskiego powitania, które przebiegało tak jak w czasach Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. Konopkowie wraz z rodziną witali go na ganku w strojach

18 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Epilog*, Warszawa 1957, s. 342, w. 100-107.

19 I. Domeyko, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 105.

20 Tamże, s. 109.

21 B. Jedynak, *Serce Matki i Syna*, „Rota”, 2001, 3 (43).

szlacheckich. Kontusze i żupany mieniły się w słońcu, potem nastąpiło powitanie dębowego gaju, łąnów zbóż, lip i uczta ze starym miodem: „(...) tam piliśmy miód stary i uściskaliśmy się po wielokroć wszyscy, wstając od stołu i całując się po polsku”²².

Lektura relacji z odwiedzin krakowskich, a potem warszawskich składa się na obraz pełen dynamizmu i energii. Domeyko był człowiekiem postępu i cywilizacji (rektor, geolog, badacz), czującym nowego ducha czasów, a jednocześnie był żywą relikwią przeszłości romantycznej: Powstania Listopadowego i Wielkiej Emigracji. Jak napisano, był to powrót „do siebie”. A może wszyscy, witając przybysza z Chile, wrócili „do siebie” – do swoich korzeni?

„Niezwykły jakiś urok, coś dziwnie rzewnego ma w sobie ten powrót starca z dalekich łądów, (...). Nie można przynajmniej powiedzieć, że do swoich przybył, a swoi go nie przyjęli. Nie już młodzież, ale ludzie poważni, posiwili w pracy na ojczystym zagonie, garną się do niego niby dzieci do ojca, czcząc w nim i prawość i wartość osobistą, i relikwią podnioslejszej nad terażniejszą przeszłości”²³.

Domeyko, po efektownych, ale i uciążliwych peregrynacjach miejskich, czekał jak zbawienia Litwy i Niedźwiadki. Dwór niedźwiadkowski i dwór w Soplicowie stały się jednym fenomenem, czas przeszły i czas terażniejszy – jednym czasem życia, w którym wszystko stało się momentalne i niezmiennie, mimo upływu lat. Sędziwy Ignacy Domeyko był młodym Tadeuszem, który przejeżdżał drogą wśród łąn żyta i pszenicy z Wilna do Soplicowa, oglądał z lubością zieloność łąk i białą jak śnieg grykę, brzozy i dębowe gaje. Przed ganek zajechał przez dziedziniec „młody panek” – mocno już posiwiał, wbiegł do dworku, obiegał pokoje, przypominał święte miejsca, rejestrował niespokojny zmiany, szukał ogrodu, oglądał kwiaty, grusze, jabłonie, brzozy. Po śniadaniu, z oczekiwanymi całe życie najbliższymi i przyjaciółmi poszedł do kościółka, w którym przyjmował pierwszą komunię, całował ziemię i myślał o dawnych, dziecinnych zabawach: „na to wszystko patrzył w duszy swojej Mickiewicz, kiedy pisał *Pana Tadeusza*”²⁴.

Spotkania z filaretami, odwiedziny grobów ojca i matki, przepięknie skomponowane powitania wieśniaków, połączone ze śpiewami, procesjami, niekończące się uczty, pełne toastów, śpiewów i okazjonalnych wierszy, na pewno potwierdziły istnienie nadal nienaruszonej tkanki szlacheckiej gościnności i serdeczności, która tak chwyciła za serce przybyszy i mocno wiązała kulturowe więzi, oparte na przyjacielskości, rodzinności, wspólnych opowieściach, przywiązaniu do łagodnych, pogodnych form życia. Podkreślał to także w swoich *Pamiętnikach* Władysław Mickiewicz, przytaczając anegdotę związaną z życiem Seweryna Goszczyńskiego: „Seweryn Goszczyński, który po upadku powstania 1831 roku schronił się początkowo w Galicji, gdy go zapytano, dlaczego tak długo nie przyłącza się do swoich towarzyszy, będących w Paryżu, odpowiedział: „Chciałem przed odjazdem pożegnać mych nowych znajomych, ale zajęło mi to sześć miesięcy czasu”²⁵.

Pamiętnik Domeyki daje świadectwo siły sarmatyzmu jako „modelu długiego trwania”. Już prawie wiekowa niewola, olbrzymie straty osobowe w rodzinach, naciski obcej kultury, zastępowanie kościołów cerkiewami, zubożenie szlachty, emigracja i konfiskaty nie zniszczyły kultury polskiej. Jeszcze rodziny zdołały wnukom przekazać wartości

22 I. Domeyko, *Moje podróże*, s. 110.

23 Tamże, s. 129.

24 Tamże, s. 140.

25 W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, s. 61.

i formy swojego życia, także zapewnić siedzibom trwałość. Domeyko zapisał: „Przy obiedzie wesołość, gadatliwość polska jak za dawnych czasów, taka sama otwartość, jak gdybyśmy o tysiąc mil byli od nieprzyjaciół. Przy końcu obiadu kielichy. Odyniec deklamował wiersze, potem zabawa do późnej nocy”²⁶.

Tradycja na terenach rolniczych i leśnych miała swoje szczególne funkcje i możliwości (mimo niewoli) przetrwania. Domowe sposoby życia kultywowały rodzinność, bogactwo języka polskiego, wiarę ojców, przywiązanie do przyrody i zamiłowanie do obyczaju ludu wiejskiego. Domeyko żywił swoisty szacunek do ziemi i ludzi uprawiających ziemię. Opisane przez niego obyczaje kresowe uderzają aprobatą dla rustykalnych form życia. Domeyko był za utrzymaniem w cywilizacjach szacunku do ziemi. Kultura polska była dla niego przykładem modelu dążącego do piękna, ładu, harmonii bożego świata. Odczytanie nowego wzoru obyczajowego czasów porozbiorowych pozwala na jego interpretację zwracającą uwagę na swoistą kontaminację wzoru staropolskich obyczajów (T. Konopka, *Historia Domu Naszego*) i romantycznych wzorów literackich. Literatura piękna sięgała do szlacheckiego obyczaju, przetwarzała go w zamknięty kanon tradycji, uwznioślała (*Pan Tadeusz*) i zamykała przed formami życia. Tak powstał cytat obyczajowy wniesiony z przeszłości do innego czasu.

Mylibyśmy się jednak sądząc, że ów cytat obyczajowy nie miał siły wpływania na życie. Pamiętniki i dzienniki zachowały wiele przykładów (W. Mickiewicz, I. Domeyko) jego siły kreacyjnej, mogącej utrwalać i wносить w przyszłość dawne, zanikające formy życia. Związki pomiędzy literaturą, a obyczajem i kulturą były w tym czasie jeszcze bardzo silne, mitotwórcze, spajające rodziny i naród, estetyzowały także dzień codzienny i świąteczny, podnosiły urodę i godność życia wśród własnego narodu, sprawiały, że emigranci i wygnanci tęsknili do utraconego gniazda. Syn Mickiewicza po powrocie z Litwy napisał: „Dopiero wówczas zrozumiałem poświęcenie emigrantów, opuszczających kraj, zrozumiałem, że prawdziwym szczęściem byłoby na zawsze zamieszkać tam, skąd zostali wygnani”²⁷.

Podobnie pisał Ignacy Domeyko: „O skały Kordylierów uderzałem młotem, by ich echem zagłuszyć tęsknotę”.

Czy współczesny człowiek będzie szczęśliwy w kulturze, w której nikt na niego nie będzie czekać?

Przypomnienie unikalnych pamiętników polskich pisarzy z czasów zaborowych nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o mało znane opisy form życia obyczajowego narodu zniewolonych, ale wpisuje się także w bardzo ważny dyskurs o rolę arcynarracji narodowych w tworzeniu współczesnego kształtu kultury europejskiej. Władysław Mickiewicz jest bardzo ważnym autorem, który współtworzył polską tradycję walki o prawa równości w kulturze. Autor *Pamiętników* opowiedział się za przestrzeganiem w „kulturoznawstwie” zasady równości arcynarracji, czyli opowieści o kulturach narodów. Stąd tyle troski w jego pamiętnikach o realia obyczajowe, bez których trudno zrozumieć ducha i zasady danej kultury. Wł. Mickiewicz napisał swoje dzieło po francusku (opublikowane po polsku) w nadziei, że w ten sposób rozwinięte przestrzeń świadomości o arcynarracjach (opowieściach) polskich w kulturze Europy, a tym samym przyczyni się do podniesienia poziomu wiedzy z kulturoznawstwa zachodnioeuropejskiego. Szedł śladami ojca, Adama Mickiewicza, który fascynował się wielkimi dziełami cywilizacji starożytnej, gdy pisał: „Życie jest podróżą. (...) Spojrzanie wstecz przebiega szybko etapy podróży jeszcze nie ukończonych, lecz dobiegającej końca. Jest w tem

26 I. Domeyko, *Moje podróże*, s. 64.

27 W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, s. 48.

podobieństwo do spaceru wzdłuż Via Appia, pełnej grobowców, tylko że gdy te groby mówią o przeszłości Rzymu, wzdłuż drogi naszego życia leżą kamienie mogilne bliskich i przyjaciół. Bez względu na to, czy napisy wryte na kamieniach są czytelne, czy też tak zatarte, jak większość starożytnych epitafiów, zawsze przedstawiają się one jako dręczące zagadki, tak dalece los istnień, na pozór najmniej tajemniczych, jest niezbadany. A jednak chciałoby się zrozumieć ich znaczenie, odcyfrowane fragmenty przekazać innym uczonym, żeby stworzyły całość, podobnie jak zbiór tekstów dawnych tworzy corpus inscriptiorum latinarum²⁸.

W 150 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza trzeba przypomnieć o zasługach rodziny Mickiewiczów i ich przyjaciół w dziele konstruowania zasad arcynarracji tożsamościowych w Europie.



Apoteoza A. Mickiewicza (pocztówka)

28 Wł. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. I, op. cit., s. 9-10.

A. Grottger: Pożegnanie (pocztówka)



Ojczyzna wita Was. Pocztówka z adnotacją:
Przy powrocie z Syberii do kraju na granicy
1921 w miesiącu październiku

Pocztówki ze zbiorów
Muzeum Niepodległości